

Rodzina na zakręcie



P S Y C H O L O G I A



Spis treści

1. Czas na dziecko	3
2. Rodzina kołem się toczy	7
3. Żegnam się z tobą	10
4. Rodzice i dzieci	13
5. Praca na okrągło, dzieci na weekend	15
6. Perfekcyjni rodzice i ich dzieci	20
7. Między ojcem a synem	23
8. Ojciec w erze matek	27
9. Matka nieboska, troski pełna	29
10. Rodzina zszyta na nowo	36
11. Pozwól dziecku być dzieckiem	41
12. Dzieci bez uszu	45

© by Forum Media Polska Sp. z o.o., Poznań 2020

ISBN 978-83-260-3666-8

Łamanie: **IGRAM** Wojciech Niedzielski

Wydawca: Forum Media Polska Sp. z o.o.

ul. Polska 13, 60-595 Poznań

bok@forum-media.pl

tel. 61 66 55 800, fax 61 66 55 888

Art. nr 3617

1. Czas na dziecko

Rodzina nie rodzi się raz, ona wciąż tworzy się na nowo. Znaczna część przełomowych dla rodziny momentów związana jest z dziećmi – ich narodzinami, kolejnymi etapami dorastania. O tym, kiedy jest najlepszy czas na dziecko, co ono zmienia w życiu partnerów, w jakim stopniu może być zagrożeniem – mówi prof. Bogdan de Barbaro.

Prof. dr hab. Bogdan de Barbaro jest psychiatrą i psychoterapeutą, superwizorem Sekcji Naukowej Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Kieruje Zakładem Terapii Rodzin Katedry Psychiatrii Collegium Medicum UJ.

DOROTA KRZEMIONKA: Panie Profesorze, czy jest jakiś etap istnienia związku szczególnie dobry na prokreację i wychowywanie dziecka? Czy jest dobry czas na dziecko?

BOGDAN DE BARBARO: Mogę raczej powiedzieć, jaki czas nie jest dobry. Gdy między małżonkami jest głęboki konflikt, to dziecko może zostać do tego konfliktu wciągnięte. Chociażby w ten sposób, że małżonkowie nie będą dbać o swój związek i staną się głównie rodzicami: skierują na dziecko swoją potrzebę bliskości i miłości.

To chyba bardziej dotyczy kobiet?

Bardziej, bo to kobieta w bólu rodzi, a potem karmi i daje dziecku bliskość. Ona, tak jak wszyscy, chce kochać, odczuwać wspólnotę. A jeśli nie doświadcza tego w relacji z partnerem, to wchodzi w bliskość z kimś bezpiecznym, w tym przypadku z dzieckiem. Angażuje się emocjonalnie i to jest, oczywiście, bardzo ważne. Problem zaczyna się, gdy przy pomocy tego związku wyklucza emocjonalnie partnera i odsuwa się od niego. On zostaje wtedy na zewnątrz i powstaje specyficzny trójkąt. Im bardziej matka wiąże się z dzieckiem „na wyłączność”, tym bardziej ojciec, a zarazem jej mąż, czuje się zmarginalizowany, odsunięty. A jeśli tak się czuje, to może być – nawet nie zdając sobie z tego sprawy – nieprzyjemny, a nawet agresywny. Wtedy matka, coraz mniej żona, jeszcze bardziej zwraca się ku dziecku. Powstaje błędne koło, które może być wzmacniane dodatkowymi okolicznościami. Na przykład odrzucany mąż może szukać zrozumienia u swojej matki, co z kolei będzie przykre dla żony. Tak czy inaczej, potrzeba bliskości będzie zaspokajana poza związkiem, a w związku będzie realizowana potrzeba wolności, co partnerka odczuje boleśnie.

Czy zawsze kiedy pojawia się dziecko, małżeństwo staje się takim trójkątem?

U osób dojrzałych emocjonalnie miłości wtedy przybywa. Młody ojciec nie przetrzuca miłości z żony na dziecko, tylko ma inną miłość dla żony, a inną dla dziecka. Nie dokonuje podziału. To samo dotyczy matki. Dzięki temu mogą razem stać szczęśliwi nad kołyską i czuć dodatkową więź rodziców szczęśliwych z dziecka.

A jeśli tej dojrzałości, szczególnie na początku, nie starcza...

To mamy często do czynienia z problemem zazdrosnego męża, który czuje się odrzucony, bo żona nie ma ochoty ani na seks, ani na bliskość uczuciową. Nie ma, bo cały czas oddaje się dziecku. Jednocześnie jest tą opieką zmęczona, ale jak on proponuje, że znajdzie opiekunkę, aby mogli pójść do teatru czy do kina, to ona mówi: „Jak to? Nie możemy zostawić

dziecka. Przecież może zapłakać i gdzie będzie jego matka? ". Jeżeli słowo „zdrada” rozumieć szerzej niż tylko jako seksualną niewierność, to on się czuje zdradzony przez swoją kobietę z ich kilkumiesięcznym dzieckiem, tym „krzyczącym potworem”. Bywa czasem i tak, że to ojciec cały się poświęca dziecku, a żona czuje się odrzucona.

Czy są jakieś szczególne przesłanki zwiększające prawdopodobieństwo wystąpienia takiego małżeńskiego scenariusza?

Wzorce czerpane z rodzin. Na przykład kobieta może uważać – pamiętając, jak to było z jej matką i słysząc opowieści, jak to było z jej babką – że podstawowa samorealizacja kobiety polega na bezwarunkowym oddaniu się dziecku. Czyli zostaje jej wszczepiony wzorzec matki-Polki. Jeżeli taki wzorzec zaczyna „rządzić” i tworzyć wewnętrzną mitologię tej młodej osoby, to wraz z przyjściem na świat dziecka ona czuje się w obowiązku poświęcić mu bez reszty.

Właśnie, dziadkowie... Młode małżeństwo zwykle potrzebuje pomocy przy dziecku od babci i dziadzia. Jakie są tego konsekwencje?

Babcia czy dziadek mogą oczywiście bardzo pomagać przy wnukach. Ale z drugiej strony mogą mieć pokusę, by te wnuki zawłaszczają. Szczególnie babcie przeżywają w takiej chwili swoiste *déjà vu*. Patrząc na wnuka, mówią do mężów: „Pamiętasz, Jureczku, jak myśmy młodzi byli? ". Ale najgorzej, jeśli babcia zaczyna rządzić, bo „przecież ona lepiej wie, jak wychowywać dzieci”. Mówi: „To wasze pierwsze dziecko. Ja wychowałam trójkę i zobacz, jak pięknie i zdrowo wyrosły – to chyba mam lepsze doświadczenie? Nikt ci lepiej nie poradzi, jak kochająca matka”. Wtedy zaczyna się wielki kłopot.

Przyjmijmy, że dziecko rośnie, mamie kończy się urlop macierzyński, malec idzie do przedszkola, szkoły. Co to oznacza dla rodziny?

To znów oczywiście pociąga zmianę, zwłaszcza w tych rodzinach, gdzie matka poczuwała się do bycia w domu z dzieckiem. Teraz ona może spokojnie pójść do pracy. Jeżeli mąż jest „oświecony”, to nie będzie jej w tym przeszkadzał. Ale mężczyźni jest wygodnie, gdy ma kobietę w domu, nie musi się martwić o codzienne sprawy. I gdy ona mówi o swoich planach, on się dąsa: „Po co będziesz pracować? Zarobisz tylko półtora tysiąca, przecież zdrowie naszego dziecka jest więcej warte”. Ona może odebrać te dąsy męża jako brak miłości. Dla niego jej ochota wyjścia z domu też może oznaczać, że „ona mnie nie kocha”: bo ze swojego domu rodzinnego wyniósł przekonanie, że dobra matka i żona niczym innym się nie zajmuje, tylko dba o dom. Możliwe też, że nowy pracodawca żony – dosłownie lub symbolicznie – wydaje się temu mężczyźnie zagrożeniem. Niepokoi się: „Dlaczego z kolegami jeździsz na te integracyjne weekendy? Ty powinnaś się ze mną integrować”. Za tym kryją się jego obawy: „czy ja dla ciebie jestem ważny? ". Jeśli nawet on te obawy wyraża wprost, to może robić to tak niegrzecznie, że z kolei ona ma obawy: „Czy ja dla ciebie jestem ważna, skoro nie szanujesz mojej wolności? ”.

I znów mamy kryzys. Co się na niego składa?

Podkreśliłbym dwie rzeczy. Pierwsza sprawa, to równowaga między miłością a wolnością. Na ile tę równowagę i w jaki sposób obie strony starają się zachować. Po drugie, główną pułapką życia małżeńskiego czy rodzinnego jest popadanie w grę „krzywdo-winy”. To zna-

czy, że trudno jest małżonkowi popatrzeć na partnera ze zrozumieniem, bez oskarżeń, i uznać, że on chce dobrze, ale nie potrafi inaczej postępować. Dokonujemy wzajemnie negatywnego osądu i „piszemy księgi” żalów, zarzutów, pretensji.

Czasem, gdy żale między rodzicami narastają, dzieci zaczynają sprawiać kłopoty: chorują, wagarują, sięgają po narkotyki.

Ale czasem kłopoty drugiego wyzwają w nas szlachetne motywy. Na przykład gdy dziecko zaczyna wagarować, to rodzice budzą się do rodzicielstwa. Wtedy biznesmen, rzadko ostatnio bywający w domu, nagle zaczyna odrabiać z synem lekcje. Oczywiście, synowi nie chodzi o lekcje, ale o to, że miło jest mieć ojca w pobliżu. W ten sposób kłopoty wiążą pozytywnie, podobnie jak choroby wyzwają w nas ochotę niesienia dobra: współczujemy choremu, opiekujemy się nim, czule z nim rozmawiamy, okazujemy miłość, której wcześniej nie okazywaliśmy. Wyzwała się dobro, które tkwiło w nas zamrożone. Paradoksalnie: kłopoty mogą cieszyć i być użyteczne. Klasycznym przykładem są ataki astmy u dziecka, które – wzbudzając rodzicielską miłość – na drugi plan przesuwają małżeński konflikt. Rodzice wtedy integrują się, biegając po lekarzach, dzieląc obowiązki. Łączy ich wspólna troska. Gdy choroba ustępuje, rodzice znów się kłócą i mówią o rozwodzie, a wtedy ataki dziecka wracają. I tak dalej...

Okres dojrzewania, to kolejnym niełatwy moment dla rodziny...

Dorastające dziecko jest wyzwaniem dla rodziców: czy potrafią wytrzymać to, że nie będzie ich „klonem”? Dorastający syn czy córka chce mieć własną tożsamość, czasem inny system wartości, chce się inaczej ubierać, inaczej patrzeć na świat. Pytanie: co z tym robi rodzic? Czy się zgodzi, czy przełknie tę odmienność, czy raczej wejdzie w konflikt, który sprawi, że dziecko tym bardziej będzie się oddalać? Ważne jest, by rodzice przekazywali nastolatkowi miłość, szacunek, wolność, a z drugiej strony by uznali, że ten młody ma prawo do buntu. Bo to, co mnie się wydaje świetne i święte, dla niego może być puste i pozorne. To bolesny czas próby dla rodziców. Tu rodzice muszą być szczególnie roztropni, bo inaczej proces wyodrębniania się czy budowania własnej tożsamości może być u tej młodej osoby zagrożony.

Jeśli dorastający chłopak czy dziewczyna poprzez spieranie się z wartościami rodziców nie określi swej tożsamości, to nie będzie w stanie być blisko ani z sobą, ani z kimś innym. Czasem jego bunt polega na tym, że wchodzi w karkołomny związek.

Albo ulega i zostaje „pochłonięty” przez rodzica... To trudny czas dla rodziców, bo to wtedy ich pomysł na życie zostaje zakwestionowany przez kogoś najbliższego – własne dziecko. Czterdziestoletni ojciec, patrząc na swego syna, jakże innego niż on, konfrontuje się z pytaniem: „może to, co wymyśliłem dla siebie nie ma sensu, skoro mój syn chce zupełnie inaczej?” Albo: „Może on mnie nie kocha, skoro tak lekceważy mnie i moje rady?”

Im większe osiągnięcia ma rodzic tej samej płci, tym trudniej dziecku określić siebie.

Każdy syn chce jakoś „przekroczyć”, pokonać swojego ojca. Z jednej więc strony klany rodzinne, w których profesja przechodzi z ojca na syna, mają swoją moc, ale z drugiej strony młodemu człowiekowi trudniej wtedy o niezależność i poczucie, że buduje coś własnego, w czym ojciec nie jest w stanie mu dorównać.